

TRUDNE POWROTY

Martyrologia więźniów niemieckich obozów koncentracyjnych została dość wszechstronnie opisana, omówiona i zbadana. Do dziś natomiast mało znane są powojenne losy obozowych ofiar. A przecież odzyskanie wolności nie uwolniło ich od ciężaru wspomnień – ocaleni od zagłady „dźwigali” w sobie багаż przebytego koszmaru. Obozowe przeżycia nie tylko głęboko zapadły w świadomość, ale również kształtowały osobowość i wpływały na dalsze zachowania byłych więźniów.

Wyszedłem z obozu tylko dzięki wyjątkowo szczęśliwym okolicznościom, ale też obciążony dolegliwościami fizycznymi i psychicznymi. Miałem za sobą cztery lata życia w ciągłym strachu, cztery lata różnych tortur i prześladowań, nie tylko fizycznych. To, że nie poddałem się i nie zostałem unicestwiony, zawdzięczam z całą pewnością wyjątkowej odporności fizycznej, a także temu, iż będąc w najtrudniejszych sytuacjach, spotkałem w obozie życzliwych ludzi, którzy udzielali mi pomocy. Wielu moim kolegom-więźniom, którzy stracili życie, zabrakło zarówno tego łutu szczęścia, jak i ludzkiej życzliwości.

Moja obozowa przeszłość nie ułatwiała mi nawiązania bliższego kontaktu z osobami, które spotkałem po opuszczeniu KL Auschwitz. Różniłem się od ludzi „normalnych”, wśród których się znalazłem. Dla wielu z nich byłem nieszczęśliwym człowiekiem „stamtąd”, który zasługuje jedynie na współczucie. Trudno mi się było z tym pogodzić, więc (w pewnym uproszczeniu) uznałem „normalnych” ludzi „z wolności” za stado przeciętniaków, którzy nic nie wiedzą o życiu albo wiedzą zbyt mało i nie mogą się z nami – ludźmi „stamtąd” – równać, bo my w obozach poznaliśmy „ekstremalne” tajniki ludzkiej natury. My wiedzieliśmy, że w człowieku tkwi bestia o dzikich i sadystycznych skłonnościach, że zabijanie może stać się rozrywką dla zdegenerowanych zbrodniarzy – obojętnie, czy ubranych w esesmańskie mundury, czy w pasiaki z bindą blokowego, kapo, vorarbeitera czy lagerältestera. Kto ze zwykłych, „normalnych” ludzi wie, co to naprawdę GŁÓD? Czy widział ktoś z nich człowieka jedzącego trawę lub liście z drzew, zbierającego odpadki ziemniaczane albo obierzyny z brukwi, wykrawającego poślanki z nieboszczyka?! Ludzie „stamtąd” widzieli to. Musieli przeżyć wiele koszmarnych, niewiarygodnych sytuacji. Często musieli żyć jak bydło – tak nas zresztą „tam” nazywano. Więźniowie obozów koncentracyjnych mieli świadomość, że człowiek w mundurze SS nazywający siebie „nadczołowiekiem” może popełnić na drugim człowieku, odmiennej rasy czy narodowości, najgorsze czyny, z odebraniem mu życia włącznie.

Powrót do normalnego życia zależał przede wszystkim od stanu zdrowia byłych więźniów (trzeba przypomnieć, że wielu z nich zostało kalekami i inwalidami jeszcze w obozie). Zarówno starsi, jak i młodszy „kacetowcy”, po przeprowadzonych na nich eksperymentach medycznych, wcześniej odchodzili do wieczności.

Szybciej porozumienie z „normalnymi” ludźmi umieli znaleźć starsi więźniowie. Mogli wracać do swoich dawnych zawodów, co pozwoliło im na w miarę szybką „asymilację”, tym bardziej że łatwiej aniżeli więźniowie urodzeni w latach 1920–1926 potrafili dostosować się do powojennego chaosu politycznego. Młodszy więźniowie, jeśli rozpoczęli studia przed wojną, przy sprzyjających warunkach mogli je kontynuować. Wielu z nich nie miało jednak nawet matury. W obozowe piekło wchodzili jako ludzie jeszcze bardzo młodzi, nieukształ-

towani. Otrzymanie cenzusu, absolutorium szkoły średniej czy wyższej otwierało im możliwość powrotu do normalnej społeczności. Powrót ten jednak nie był łatwy ani szybki, chociażby z powodu chorób lub ogólnego wycieńczenia.

Nie sposób też pominąć tych byłych więźniów obozów koncentracyjnych, którzy nie pogodzili się z narzuconym Polsce systemem politycznym i włączyli się do powojennej konspiracji antykomunistycznej. Ich działalność, podobnie jak walka akowców czy byłych żołnierzy NSZ, na ogół kończyła się tragicznie.

Oprócz twórcy konspiracji obozowej i bohatera KL Auschwitz rtm. Witolda Pileckiego (nr 4859) – zamordowanego w maju 1948 r. w więzieniu mokotowskim poprzez strzał w tył głowy – z rąk komunistycznych siepaczy zginęli jeszcze czterej inni więźniowie tego obozu zagłady. Byli to: Tadeusz Cieśla (nr 3750), Władysław Lisiecki (nr 9642), Bronisław Wieczorek (nr 612) i Stefan Surzycki (nr 7783), który po ciężkich przesłuchaniach zmarł w ubeckim więzieniu.

Komunistyczne represje dotknęły ponadto wielu byłych więźniów hitlerowskich obozów koncentracyjnych. Wymienię tylko niektórych:

- Elsa Abt (nr 24402), świadek Jehowy, więziona za przekonania przez cztery lata;
- Władysław Bartoszewski (nr 4427), podczas okupacji działacz Rady Pomocy Żydom; bezpośrednio po wojnie był związany z Polskim Stronnictwem Ludowym i prawie siedem lat przesiedział w różnych aresztach i więzieniach UB;
- Stanisław Chybiński (nr 6810), był zastępcą inspektora AK w obozowym ruchu oporu i uciekł z KL Auschwitz; ponieważ posiadał dokumenty poszukiwane przez UB i Józefa Cyrankiewicza, nęcano go ciągłymi rewizjami, a w końcu aresztowano i skazano na prawie pięć lat pozbawienia wolności;
- Wojciech Drewniak (nr 415), otrzymał wyrok śmierci zamieniony na dożywocie, z czego do amnestii odsiedział pięć lat;
- Bogdan Gliński (nr 10958), lekarz, dwukrotnie aresztowany i osadzony w więzieniu na Montelupich w Krakowie za działalność polityczną wśród studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego;
- Leonard Grosicki (nr 62441), po powrocie do kraju przebywał w więzieniu osiem lat;
- Marian Kotyrba (nr 27578 KL Flossenbürg), za powiązania z AK przebywał w więzieniu trzy lata;
- Janusz Krasieński (nr 191497), literat i publicysta; za rzekome szpiegostwo na rzecz USA dostał wyrok piętnastu lat więzienia, z czego odsiedział dziewięć lat;
- Jan Nogowczyk (nr 56917), w mokotowskim więzieniu w Warszawie przebywał dwa lata;
- Kazimierz Piechowski (nr 918), bohaterski uciekinier z KL Auschwitz; został skazany na dziesięć lat pozbawienia wolności, z czego odsiedział siedem lat;
- Jan Pierzchała (nr 55) z Wrocławia; w niemieckich obozach koncentracyjnych przebywał pięć lat, a w komunistycznych celach więziennych – siedem lat;
- Aleksander Rozenfeld (nr 123550), za działalność w powojennej konspiracji przebywał w więzieniu szesnaście lat;
- Alojzy S. Szczygieł (nr 66628), lekarz; skazany na sześć lat więzienia, z czego odsiedział pół roku;
- inż. Kazimierz Tymiński (nr 25539), był więziony przez prawie rok;
- Mieczysław Wilczyński (nr 136838), skazany na pięć lat więzienia, z czego odsiedział prawie dwa lata.

Adam Cyra w swoim opracowaniu *Ochotnik do Auschwitz*, jako ofiary terroru i prześladowań ze strony UB wymienia m.in.: ks. Franciszka Blachnickiego (nr 1201), Józefa Ciepłego (nr 169400), Edwarda Ciesielskiego (nr 12969), Stanisława Cybulskiego (nr 156089), Henryka Dziegielewskiego (nr 121412), Franciszka Faix-Limanowskiego (nr 130377), Emanuela Hamerłę (nr 104160), Kazimierza Kaputę (nr 138686), Edwarda Kiczmanowskiego (nr 3414), Mariana Kołodzieja (nr 432), Jana Olszyńskiego (nr 39231), Edwarda Padkowskiego (nr 16366), Witolda Różyckiego (nr 5034), Stanisławę Rachwałową (nr 26281), Zbigniewa Sieradzkiego (nr 633), Józefa Stemlera (nr 13571), Kazimierza Szelesta (nr 3454), Józefa Webera (nr 15386).

W 1946 r. zostałem aresztowany przez patrol żołnierzy NKWD podczas nielegalnego przekraczania granicy i osadzony w obozie przejściowym koło Drezna. Znalazłem się w grupie około dwustu osób (również zatrzymanych na granicy), którą po ośmiu tygodniach skierowano do Urzędu Bezpieczeństwa w Polsce. Udało mi się uciec z transportu, ale już w latach 1948 i 1957 poznałem metody bezpieki: aresztowano mnie dwukrotnie, byłem bity i poddawany brutalnym przesłuchaniom.

Takich ostrzegawczych zatrzymań byłych więźniów KL Auschwitz było więcej. Dotknęły one m.in.: Tadeusza Pietrzykowskiego (nr 77), Tadeusza Kośmidera (nr 624), Józefa Hordyńskiego (nr 347), Kazimierza Albina (nr 118), Franciszka Romana (nr 5770), Andrzeja Łępkowskiego (nr 95845). Wszyscy byli przesłuchiwanymi przez funkcjonariuszy UB.

Dla ludzi, którzy przeżyli hitlerowskie obozy koncentracyjne, najgorsze w tym powojennym doświadczeniu było to, że represje spotykały ich ze strony rodaków. Smutne i niepojęte było również to, że prześladowania te odbywały się w okresie, kiedy premierem był Józef Cyrankiewicz, niegdyś więzień KL Auschwitz (nr 62933).

W środowisku byłych więźniów obozów koncentracyjnych w peerelowskim ZBoWiD władze komunistyczne i SB wietrzyły opozycję polityczną. Podejrzenia i zarzuty były czasem wręcz śmieszne – np. w stosunku do więźniarek z Klubu Ravensbrück, że „modlą się podczas koleżeńskich spotkań, a lokal ZBoWiD to nie kościół”. W charytatywnych pracach organizacji „Maximilian Kolbe Werk” dopatrywano się działalności szpiegowskiej, a Józefa Mikusza (nr 7794), odpowiedzialnego za prawidłowe przekazywanie darów dla byłych ofiar, poddawano wielokrotnym przesłuchaniom.

Wojenne przeżycia obozowe spowodowały, że niektórzy byli więźniowie przyjęli strategię „brania z darowanego życia jak najwięcej” – w przynależności związkowej lub partyjnej szukali „parasola ochronnego”. Tylko nieliczni z nich „wierzyli w komunizm”. Większość byłych „kacetowców”, którzy należeli do ZSL, SD czy PZPR, legitymacjami partyjnymi ułatwiała sobie życie i ochraniała się przed zainteresowaniem bezpieki.

Istnieje pilna potrzeba uzupełnienia luki badawczej, którą są komunistyczne represje wobec byłych więźniów obozów koncentracyjnych. A ludzi tych jest już coraz mniej...

Bibliografia

- Adam Cyra, *Ochotnik do Auschwitz – Witold Pilecki 1901–1948*, Oświęcim 2000.
Grzegorz Gałęzia, Krzysztof Białoskórski, *Ci, którzy przeżyli*, Warszawa 2002.